

teatr współczesny wrocław



HOLLYWOOD

JERZY BOLMIN

„HOLLYWOOD ZNACZY ŚWIĘTY LAS”

REŻYSERIA: KAZIMIERZ BRAUN

SCENOGRAFIA: MAREK LEWANDOWSKI

ASYSTENCI REŻYSERA: KRYSZYNA DEMSKA
ANDRZEJ MROZEK

S T A Z Y Ś C I:

DAIRE BRENNAN HOLAHAN
FERDYNAND CASTANED LOPEZ

PRAPREMIERA 5 MARCA 1983

Dyrektor i kierownik
artystyczny

KAZIMIERZ BRAUN

Kierownik literacki:

ANDRZEJ FALKIEWICZ

Zastępcy dyrektora,

JANUSZ PŁAWIŃSKI

JACEK WEKSLER

OBSADA:

AKTORKA — HALINA RASIAKÓWNA

REŻYSER — ANDRZEJ MROZEK

Inspicjent i kontrola tekstu: DANUTA ONUFERKO

Czy jest to sztuka o współczesnej emigracji polskiej, ściślej — o jej dość pospolitym, dość ilościowo okazałym nurcie zarobkowym? O zderzeniu mitu innego, lepszego świata z twardą i trywialną rzeczywistością tego świata? O rozbitku, który dał się kiedyś ponieść wielkiej fali marzenia o przygodzie, karierze, światłach wielkiego miasta i wielkiego kina a teraz czepia się kurczowo jakichś szczątków, by nie utonąć? I o tym, oczywiście, że w domu najlepiej?

I tak, i nie. Realia utworu zdają się podpowiadać takie intencje autora, mówią o polskiej aktorce w Nowym Jorku, którą okoliczności zawodowe (w biografii aktora zawodowe znaczą prawie to samo, co życiowe, osobiste) skłaniają do poszukiwania szansy w wielkich fabrykach snów, do pogoni za mirażem kariery, tak — wydawałoby się możliwej, realnej, dotykanej niemal, byle tylko znaleźć się tam, blisko, na wyciągnięcie ręki. Autor jednak powiada, że okoliczności „tam” są zgoła inne, co zresztą wiemy już skądinąd. Powiada nam także, iż istnieje w nas pewien próg psychiczny, który utrudnia nam, jeśli nie wręcz uniemożliwia identyfikację z tamtym światem, który nas od niego odgradza. Zajmował się tym progiem Sławomir Mrozek w „Emigrantach”. Jerzy Bolmin podpowiada jeszcze jedną prawdę, trudniejszą do nazwania.

W „Hollywoodzie, znaczy Świętym lesie” następuje dramatyczne zderzenie dwóch nurtów motywacyjnych, dwóch miar wartości, istniejących zapewne w każdym spośród nas. Nurtu bliższego powierzchni, który wyraża się w dążeniu do osobistego sukcesu, zaspokojenia ambicji, niekoniecznie nawet materialnych, w dążeniu do sposobu życia, który zgodny byłby z naszym wyobrażeniem o sobie. I innego, głębszego, nie zawsze uświadomionego w pełni, ukształtowanego przez krąg kulturowy, w którym wyrosliśmy. Może nawet nie chodzi tu o tzw. ideały, tylko o te miary, niezbyt jasne najczęściej, nieostre, miary tego, co godne i niegodne, może nawet — co święte i nieświęte. O jakiś czujnik moralny, zaszczerpiony nam przez nasze zbiorowe dzieje, który nie znajduje literalnie żadnego zrozumienia w owym innym lepszym, bardziej zasobnym i bardziej rozdygotanym świecie z którejkolwiek strony.

Dlatego „Hollywood, znaczy Święty las” nie wydaje mi się sztuką o emigracji, a przynajmniej nie tylko o emigracji. Zderzenie z rzeczywistością tego natrętnego mitu ujawnia tylko istnienie w nas cząstki naszej zbiorowej duszy, cząstki zbiorowego sumienia, wspólnej naszej miary wartości. Także naszego myślenia o sztuce, o jej funkcji społecznej i jej potrzebie, naszych wymagań wobec artysty. Może również dlatego nasza sztuka jest tak trudno wytłumaczalna dla obcych, chociaż przecież nie znaczy to, że jest mniej uniwersalna, „gorsza” niż inne sztuki. My tylko bardziej nosimy ją w sobie.

Wszystko to, oczywiście, w niczym nie zmienia całej potocznej prawdy utworu, wierności realiów, dramatyzmu sytuacji bohaterki, trafności obserwacji, wyrazistości obrazu. Można by nawet na tym poprzestać i też by wystarczyło na spektakl. Ale ważne jest chyba, by spektakl stanowił punkt wyjścia dla refleksji bardziej osobistej, nie skoncentrowanej jedynie na smutnym losie polskiej aktorki, zagubionej w drapieżnych warunkach życia innego, lepszego świata.

(JAROSŁAW SZYMKIEWICZ)

HALINA RASIAKÓWNA, absolwentka Wydziału Aktorskiego Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi, od początku niemal swojej bogatej już choć niedługiej kariery artystycznej pracuje w Teatrze Współczesnym; jej rozwój dokonywał się na deskach tej sceny, scena zaś, dzięki jej obecności, wzbogaciła się o ton dosyć szczególny i rzadki, o pewien nieczęsto spotykany rodzaj temperamentu aktorskiego, wrażliwość i refleks. I o kilka kreacji, które zapisaliśmy w naszych kronikach.

Zacząła od błyskotliwego sukcesu: Paulinkę w „Białym mażeństwie” Tadeusza Różewicza w reż. Kazimierza Brauna grała ponad 500 razy. Potem była Zosia w „Ułanach”, Jarosława Marka Rymkiewicza, Carla w „Dzieciach Kennedy’ego” Roberta Patricka, Beatka w „Segmentowcach” Edwarda Redlińskiego. Grała w pamiętnym przedstawieniu „Odejścia Głodomora” Różewicza w reżyserii Helmuta Kajzara i „Operetce” Witolda Gombrowicza w reżyserii Kazimierza Brauna (Albertynkę). Widzieliśmy ją ponadto w „Wersji” — Opowieści scenicznej o Aleksandra Błoku Aleksandra Steina, w poprzednim wiarancie Mickiewiczowskich „Dziadów” Kazimierza Brauna, w „Przyroście naturalnym” Różewicza w inscenizacji Brauna, w „Biesach” wg Dostojewskiego (Maria Lebiadkina), Szekspirowskich „Romeo i Julii” (reż. Bogusława Kierca) i „Wieczorze Trzech Króli” (reż. K. Brauna), w kabaretowym spektaklu Jacka Wekslera „Tytanik”.

Staje teraz aktorka przed arcytrudnym zadaniem. Jej osobowość, świadomość artystyczna i umiejętności aktorskie stanowią podstawowe komponenty całego przedstawienia. Wprowadza ona na scenę nowy tekst dramatyczny, co z wielokrotnia jej odpowiedzialność, bo przecież niczyje doświadczenia i błędy nie będą jej przewodnikiem. Talent, osobowość i doświadczenie predystynują aktorkę do podjęcia tej próby, rzeczą teatru jest przedstawić ją swojej widowni.

HOLLYWOOD, dzielnica m. Los Angeles, w USA w stanie Kalifornia; zał. 1887, prawa miejskie 1903, do 1910 miasto; ok. 185 tys. mieszkańców (1950); najslawniejszy na świecie ośrodek filmowy. W 1908 — 10 tereny te odkryli dla filmu C. De Mille i D. W. Griffith; 1913 — 15 H. stało się centrum amerykańskiej produkcji filmowej; w latach 20-tych przeżywało swoje „złote lata” (sukcesy finansowe i artystyczne kult gwiazd (m. in. R. Valentino, G. Garbo, G. Swanson). Powstały wówczas działające do dziś koncerty film.: „Metro-Goldwyn-Mayer”, „Paramount”, „Fox Film Corp.”, „Warner Bros”, „Universal Pictures”. H. stało się wówczas synonimem przemysłowej produkcji filmowej. Działali tu również wybitni twórcy niezależni, jak Ch. Chaplin. W latach 40-tych ponad 60 koncernów film. produkowało 250—300 filmów rocznie. Obecnie H. straciło wiele ze swego znaczenia, produkcja filmów zmalała, a koncerty realizują filmy głównie na użytek TV, daje się odczuć coraz poważniejsza konkurencja artystyczna ze strony twórców niezależnych, skupionych w Nowym Jorku. Mimo to H. jest nadal olbrzymim skupiskiem twórców i aktorów filmowych oraz siedzibą Academy of Motion Picture and Sciences, przyznającej nagrodę Oscara; znajdują się tu także rozgłośnie radiowe i telewizyjne, spółki reklamowe, wytwórnie kostiumów, akcesoriów film. i teatr.: teatry (m. in. Huntington Hartford Theatre), słynna muszla koncertowa H. Bowl, projektowana przez F. L. Wrighta.

(Wielka Encyklopedia Powszechna PWN, 1964)

JERZY BOLMIN

... Wrócę z tymi pieniędzmi i kupię sobie te filmiki zamiast grać Lillę Wenedę Anielę Balladynę Klarę Katarzynę tak zamiast tych wszystkich ról których nie dali mi zagrać w kraju, i zobaczyłam już jak w świetle reflektorów zdejmuję krakowski gorset Panny młodej z Wesela to grałam i kolorową spódnice i buciki trochę ciasne czerwone zezuwam i pończochy białe odpinam z podwiązek i kamera szumi a ja odkładam moją weselną wielką kolorową koronę ze wstęgami i pożałowałam tej korony pełnej wstążek świecidełek i mirtu i tych wszystkich kostiumów z bufiastymi rękawami i gorsetami z siatkami do krynolin z obfitymi szeleszczącymi halkami zatęskniłam do spódnic brokatowych sięgających aż do łokcia i żal mi się zrobiło fryzur z piórami i peruk w lokach fiokach warkoczach i kokardach żal charakteryzacji które miałam i mieć mogłam które malowałam pracowicie i mogłam malować, do sukien które wisiały w garderobach i kostiumeriach moje i dla mnie i pomyślałam o butach pantoflach klapkach czarnych czerwonych białych i o chłodzie posadzki pod gołą stopą i och coś twardego i przeszywający ból och to gwóźdź nie uprzątnięty przez maszynistę ale przecież nie powstrzymam tego tańca nie wypadnę z rytmu więc och dalej

z gwoździem w stopie coraz głębiej za każdym krokiem och i och za każdym obrotem i zaczęło mi się za szminkami ugrami cieniami przyklejanymi na policzku i strasznie zatęskniłam do lustra z bocznymi skrzydłami w białej ramie w mojej garderobie dwie lampy z boku a przecież nie wiem czy to mi coś pomoże przetrnie tęsknotę ukoi żal ale gdy nagram tę taśmę to może ją zobaczy jakiś producent w Holliud na wzgórzach za mgłą smogu i upału tam jest taki wielki biały napis zasadzony na pochyłości wielkie litery białe HOLLYWOOD ezej ou el łaj dablju ou ou di to znaczy święty las jaki tam święty jaki tam las te wszystkie dziewczyny muszą najpierw godzinami i latami czekać zanim trafi się jakaś rola zanim sprzedadzą cię reżyserowi który też musi cię najpierw sprawdzić w łóżku, zanim raz na pokolenie raz na sto lat możesz sobie przybrać nazwisko Monrou i imię Marylin nie trzeba było wyjeżdżać z kraju nie powinno się nas puszczać tych wszystkich długonogich blondynek ale nie esbe tylko ojciec matka nie powinni narzeczeni, bracia, przyjaciele, koleżanki nie powinny nas zostawiać tutaj samych z tym całym brudem z tymi facetami co sprzedają działki na Florydzie i kupują dziewczyny do porno, z murzynami w metrze i portorikończykami na rogu ulicy z tymi głupimi marzeniami o karierze o pieniądzach o sławie o roli o małżeństwie o Holliud...

... Pochodziliśmy trochę. Odurzeni pędem, kolorami, złotem, bogactwem. Zjedliśmy po hamburgerze u Makdonalda i dalej. Losandżeles. Miasto jak każde. Dauntaun z wieżowcami. Podobno te nowe budują na olbrzymich kołach w głębi ziemi i na szynach i jak przyjdzie to trzęsienie to one się nie przewrócą i nie połamią, tylko będą jeździć. Bo tu ma być wielkie trzęsienie ziemi i ma zginąć 10 milionów ludzi. Tak czytałam. Jeśli nie uciekną po ostrzeżeniu. Bo mają ich ostrzec. Ale jak uciekną? I tak autostrady są cały czas zatłoczone we dnie i w nocy i cały czas wisi nad całym tym ogromnym miastem chmura poljuszen słońce za mgiełką, smród spalin, ból głowy.

I potem są te wszystkie dzielnice a raczej miasta złączone w jedno wielkie rowisko i tylko jedno z nich na płaskim wybrzeżu i na pofalowanych pagórkach to jest Holihud. Gdyby nie te litery, mówiłam ci, to byś nie odróżnił. Są? Są białe litery na górze! HOLLYWOOD. Stoją. I jest naturalnie kręty, niezbyt efektowny Sansetbulwar, po prostu ulica, a po prawej, jak jedziesz do Santamonika, jest Beherlihil. Tam mieszkał Polański i tam zamordowali Szaron Tejt. I wszędzie można kupić taką mapę na której są zaznaczone wille słynnych gwiazd filmowych aleśmy nie kupili i nie zwiedzili. Powiedzieliśmy z Leszkiem, że odwiedzimy sąsiadów dopiero jak będą tam nasze daczki. I za murem jest Bel er, ta najbogatsza i najlepiej strzeżona dzielnica i tam nawet jakbyś chciał, to nie wejdiesz. Chyba

że cię zaprosi jakiś mieszkaniec. Ale nie mieliśmy tam wyjątkowo znajomych. Na każdej prawie wystawie Marylin Monrou. Byliśmy tam tylko noc i dzień. Nikt nas nie zaangażował. Nic się nie zdarzyło. Pustka. Rozczarowanie. Kac. Upał i zaduch. Sina mgiełka. Więc tylko na chwilę nad ocean. Ogromne fale i wiatr. I z powrotem w wozie.

Redakcja programu.

KRYSTYNA DEMSKA

Opracowanie graficzne:

JOANNA BARYLIŃSKA

Wykonanie zdjęć i reprodukcje:

CEZARY CHRZANOWSKI

PRACOWNIE TEATRU:

Kierownik techniczny	—	BRONISŁAW HOLAK
Kierownicy pracowni:		
Krawieckiej	—	MARIA CHUDECKA
	—	STANISŁAW STEPEK
Stolarskiej	—	JÓZEF STEPEK
Perukarskiej	—	BARBARA MAŃKOWSKA
Pracownia malarska	—	MARIAN KMIĘCIAK
Pracownia modelarska	—	STANISŁAW WAŚLUK
Prace szewskie	—	FRANCISZEK MYŚLIŃSKI
Prace tapicerskie	—	BOGUSŁAW URBANIAK
Kierownik sceny	--	MARIAN WÓLCZECKI
Gł. akustyk	—	MACIEJ PROSEK
Światło	--	ZBIGNIEW SUS

Biuro Obsługi Widzów przyjmuje zamówienia na sprzedaż biletów zbiorowych, kuponów wymiennych oraz organizowanie uroczystych akademii codziennie w godzinach 9—16, tel. 44-37-62 i 44-32-76 w. 69. Kasa biletowa 44-32--76 w. 19.





